

# WIARUS POLSKI

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

**MÓDL SIĘ I PRACUJ!**

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. III

Bochum, wtorek, 22 września 1896.

Rok 6.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

**Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemiezyć się pozwoli!**

**Czas zapisać „Wiarusa Polskiego“ na czwarty kwartał.**

**Polacy na obczyźnie.**

**Castrop.** Napomina ciągle rodziców „Wiarus Polski“, aby pamiętali o dzieciach, iżby one się nie wynarodowiły, powiększając przez to szeregi naszych nieprzyjaciół. Teraz zbliża się zima i długie wieczory, z których skorzystać winni rodzice i zachęcić dzieci do nauki polskiego czytania. Tu w Castropie niestety także niejeden Rodak zapomina, że woła Pana Boga jest, iżby narody w różnych językach oddawały Mu cześć, bo obojętnym patrzą okiem, jak dzieci ich przerabiają się na Niemców. Dzieje się to niestety nawet w rodzinach, gdzie obie strony tj. tak ojciec jak matka polskiej są narodowości. O dzieciach z małżeństw mieszanych wolę milczeć. Zdarza się, że niejeden Rodak udaje gorliwego Polaka, ale bierze sobie Niemkę za żonę, chociaż wie, że przez to sprzeniewierza się swej narodowości, albowiem potomstwo napewno będzie niemieckiem. Taka to już nasza wada, że wiemy, co złe a co dobre, ale często w zaślepieniu nie idziemy za głosem rozumu. Jest też już spora liczba zniemczonych Polek na obczyźnie, a więc i takich nie powinien żaden Polak brać za żonę. Jest dosyć Polek uczciwych na obczyźnie a jeszcze więcej w Polsce, więc wybór nie trudny — a tylko takie małżeństwo liczyć może na szczęśliwe pożycie, gdzie łączy je jedna wiara i jeden język. Pamiętać winien o tem także niejeden Rodak z Castropu.

**Pismo święte a język ojczysty.**

„Gazeta Toruńska“ pisze:

„Coraz częściej słyszymy skargi na księży, którzy dla uniknięcia nagabywań ze strony świeckich germanizatorów, albo dla pozyskania sobie ich względów, nie wahają się wprowadzać w parafiech czysto polskich niemieckich kazań, śpiewów i modłów, albo liczenie w parafii osiadłym Polakom odmawiają polskiego nabożeństwa, aby lud polski uczynić obojętnym dla ojczystego języka i powoli go wynarodoczyć. Takie nadużywanie domów Bożych do celów świeckich i zdróżnych w dodatku uważają katolicy Polacy za krzywdę dla siebie, a za grzech ciężki wobec Boga.

Czy takie zapatrywanie jest słuszne? Czy Pismo św. i tradycja Kościoła rzymsko-katolickiego przemawiają przeciw wynaradawianiu i przeciw głoszeniu ludowi słowa Bożego w języku obcym?

Co do tradycyi wystarczy wskazać na najznakomitszą szkołę języków, utrzymywaną przez rzymską Propagandę, a dostarczającą najdzikszym nawet krainom misyonarzy, znających język ludności i drukującą katechizm i księgi religijne we wszystkich językach świata.

Że Pismo św. potępia narzucanie ludowi obcego języka przy naukach religijnych i modlitwach udowodniono aż nadto wyraźnie w dziele pod tytułem: „Czy może być wprowadzony język rosyjski do kościołów katolickich na Litwie?“ Autor dzieła pisze:

„W księgach tak nowego, jak i starego testamentu napotyka się silnie zaznaczone słowo „naród“, jakby duch Boży chciał przez to wyrazić, że uznaje i poważa cechy i wyłączone u każdej narodowości przymioty. Język zaś poczytuje Pismo św. tak dalece za znak narodowej odrębności, iż w biblii wyrazy język a naród używane bywają jako równoznaczne słowa. Zaraz na pierwszej niejako stronicy Pisma św. w księdze rodzaju powiedziano wyraźnie, że język stanowi istotę i duszę każdej narodowości.

Bóg sam wyraźnie powiada, że pragnieniem jego jest, aby każdy naród wychwalał go własnym językiem: „...Zywię ja, mówi Pan, iż mi się wszelkie kolano pokłoni i wszelki język wyzna Boga“.

Apostół znowu, pisząc do Filipensów o celach swego posłannictwa, jednego tylko pragnie: „iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca“.

Ztąd bez naciągania tekstów Pisma św. powiedzieć można, że jest to wola Boża, wyrażona w księgach świętych, aby modlitwy, nauczanie i głoszenie słowa Bożego odbywały się w języku własnym każdego narodu.

Dobrze powiada Apostół święty: „Wszak rzeczy, które są bez duszy, dźwięk czyniące, choć piszczałka, choć cytra: jeźliby różności dźwięków nie dawały, jakoż będzie poznano to, co piskają, albo co na cytrze grają? Albowiem jeźliby niepewny głos trąba dała, któż się na wojnę gotować będzie? Także i wy jeźlibyście językiem nie dali mowy znacznej: jakoż będzie rozumiano to co się mówi? bo będziecie na wiatr mówiącymi? Jeźlibyś tedy nie wiedział, co znaczą głos, będę temu, któremu mówię, barbarzyńcem, a który mnie mówi barbarzyńcem.“

Chrystus w Ewangelii św. Jana poleca pasterzom, aby dawali głos znany swym owieczkom, gdyż inaczej owieczki słuchać pasterza nie będą i za nim nie pójdą. Prawdziwie dobry pasterz wchodzi do owczarni przez drzwi, a nie przez okna. Czyż księża rządowi na Litwie są posłuszni zleceniu Chrystusa? Bynajmniej, bo nie wchodzić oni przez drzwi, ale przez okna do swej owczarni, t. j. idą wbrew woli Chrystusa, a tem samem i Kościoła, dając głos owcom nie znany, ponieważ przemawiają do nich, wbrew papieżkim zakazom, niezrozumiałym dla nich rosyjskim językiem.

Wszelkie dążenia do zaprowadzenia obcego języka w kościele są nierozumne i sprzeczne z wolą Bożą. Z każdego odnośnego słowa Pisma św. poznać można doskonale, że wola Boża jest, aby dla zachowania krajów, narodów i ludów w spokoju nie gnębić krajowi własnego a zrozumiałego ludowi języka. Stosując to tedy do rządu rosyjskiego, śmiało i otwarcie przyznajmy, że ten nietylko uporczywie i podstępnie, ale po tyrańsku i bezbożnie postępuje z Polakami i działa wbrew tej wyraźnej woli Bożej. Gardzi zatem rząd moskiewski i za nic ma nauki Pisma św., nie dba o nie i nie przebiera w środkach, lecz gwałtem i przemocą stara się narzucić naro-

dowi swój język, powodując tem ospałość narodu w wierze i moralności.

Skoro rząd moskiewski tak postępuje, to czyż jego cele i zamiary mogą być czyste i dobre? Nie! — żadną miarą! — Nie może bowiem uczynek być dobrym, biorąc początek ze złego. Śmiało przeto wyrzec możemy, że rusyfikacja Kościoła katolickiego i nabożeństwa na Litwie sprzeciwia się zupełnie Pismu świętemu i dla tego absolutnie nie może być dopuszczalną.

To, co ks. Zbyszewski powyżej powiedział o rządzie rosyjskim i ulegających mu duchownych, można dosłownie zastosować do katolickich germanizatorów. Działają oni wbrew woli Bożej, wbrew Pismu św. i tradycyi Kościoła, i to nie pod przymusem, nie pod grozą więzienia i Sybiru, jak niektórzy duchowni na Litwie, lecz z własnej woli dla wygody i zysku. Takim ludziom ufać nie podobna, bo któż nam ręczy, że nie będą oni, raz wszedłszy na pochyłość, upadali coraz niżej, aż skończą tak, jak różni odstępcy Kościoła świętego? To są wilki w odzieniu owczym, przed którymi wystrzegać się należy!

**H. K. T.**

Organ hakatyśców „Die Ostmark“ donosi w ostatnim numerze, jak silne są zastępy hakatyśców poza dzielnicami polskimi. Otóż najsilniejszą grupą bractwa tego w Niemczech jest berlińska, licząca 1087 członków, dalej następuje: hamburska 203 czł., dortmundzka 153, wrocławska 150, poczdamska 121, mindeska 118, w Frankfurcie nad Men. 110. w Getyndze 105, lipska 103, marburska 103. w Frankfurcie nad Odrą 102. Czternaście innych, w Tybindze, Erfurcie, Kasslu, Hanowrze, Fürstenwaldzie, Darmsztacie, Giessen, Gryfii, Altonie, Hali, Heidelbergu, Delitsch, Miśni i Stassfurcie liczą od 50 do 100 członków. Widzimy więc, że hakatyści umieli przeciwko nam zmobilizować całe Niemcy, nawet Wyrtembergię, której dalibóg nie złożono nie uczyniliśmy.

W ogłoszeniach poszukuje bractwo młodych rolników z głębi Niemiec na elewów, pisarzy i urzędników w polskich dzielnicach.

W końcu zaznaczyć jeszcze wypada, że „Ostmark“ denuncjuje znów jeneralną komisję parcelacyjną, iż za wiele Polaków osiedla na parcelach, bo aż 42 procent ogólnej liczby.

**Z Rosyi.**

Pobiedonoscew w obec katolicyzmu. — W nader zajmującej korespondencji kijowskiej „Czasu“ czytamy co następuje: Utrzymuje się przekonanie, że cesarz Mikołaj jest zdecydowanym przeciwnikiem religijnych prześladowań i pod tym względem można oczekiwać bez wielkich złudzeń zwrotu na lepsze. Charakterystycznym w tej mierze objawem było traktowanie w Kijowie tamtejszego katolickiego proboszcza, czcigodnego ks. Zmigrodzkiego. Ignatiew zamieścił ks. Zmigrodzkiego, jedynie w ogólnych audyencyach, na wyraźne jednak życzenie cara zaproszono go na wszystkie dworskie obiady, przyczem Mikołaj II i carowa rozmawiali z nim kilkakrotnie w sposób nader przyjacielski. Ale najciekawszy przypadek wydarzył się na dworcu kolejowym przy odjeździe carskiej pary. Ks. Zmigrodzki uda-



się tam wraz z wielu innemi osobistościami. Na jaki kwadrans przed odejściem pociągu dworskiego przystąpił do niego nadprokurator synodu, Pobiedonoscew, i rozpoczął najniepo-  
dziewanie rozmowę mniej więcej tej treści: „Wielu ksiądz ma parafian? — Przeszło 30 tysięcy. — A wielu ludzi może pomieścić tu-  
tejszy kościół? — Najwyżej dwa do trzech ty-  
sięcy. — Czyż to może być? Gdzie mieści się  
reszta? — Ks. Zmigrodzki wzruszył lekko ra-  
mionami. — W takim razie — mówił Pobie-  
donoscew — trzeba koniecznie prosić cesarza  
o pozwolenie na budowę drugiego kościoła.“  
— Następnie poszedł wraz z księdzem do mi-  
nistra spraw wewnętrznych Goremykina i przed-  
stawiwszy mu całą sprawę, zakończył słowami:  
„Spodziewam się, że Wasza Ekscelencja poprze  
prośbę księdza.“ — Goremykin skłonił się w  
milczeniu z lekkim ironicznym uśmiechem. Co  
za dziwny zwrot! Pobiedonoscew, najzacie-  
klejszy wróg katolicyzmu, który szczyci się  
tem, że zamknął i przemienił na cerkwie kil-  
kadziesiąt kościołów katolickich, — podnosi  
projekt budowy drugiego kościoła katolickiego  
w Kijowie! Komedya ta, dość niezręcznie ode-  
grana przez nadprokuratora, nikogo nie oszuka-  
ła co do jego rzeczywistych usposobień. Czyżby  
Pobiedonoscew czuł „nowy kurs“ i uprzedzić  
chciał wypadki; czyżby pragnął złagodzić swoją  
opinię brutalnego fanatyka, i przywdziewał dla  
tego na chwilę maskę człowieka religijnego  
pełnego tolerancji, który dba o dobro duchow-  
we wszystkich wyznań? W każdym razie, był  
to przypadek zajmujący, tem bardziej, że do-  
tychczasowe usiłowania wzniesienia drugiego  
kościółka w Kijowie rozbijały się o opór tegoż  
samego Pobiedonoscewa.

## Ziemię polskie.

### • Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

**Chelmża.** Aresztowano tu i odstawiono  
w kajdanach do Torunia właściciela młynów  
Reishshofa ze Stabławic, który fabrykował fał-  
szywe pieniądze. Przy rewizji domu jego zna-

## Porwane dziecko.

(Ciąg dalszy.)

Starzec westchnął i stłumił odpowiedź,  
którą już miał na ustach.

— Skoro tak — mruknął sam do siebie,  
odwracając się od hrabiego, to ja i Zuzanna  
tem więcej dziecięcia strzedz będziemy, że i  
włosek z główki jego spaść nie powinien. Już  
to ja nie ufam temu hrabiemu Albinowi! A je-  
żeli chce działać podstępnie i robić intrygi, to  
niechaj wie, że ma z ludźmi do czynienia, któ-  
rzy nie zasypia gruszek w popiele.

Usiadł obok chłopczyka i począł go za-  
bawiać, gdy nagle drzwi się otworzyły i do  
pokoju wszedł mężczyzna młody, lat może  
trzydziestu, i szybko do nich przystąpił. Była  
to postać kształtna, rysów twarzy wydatnych,  
ciemnych włosów i zarostu, czarnych niemal  
oczów, które z pod brwi gestych jasno błys-  
zczały. Na widok jego Feliks z kanapy ze-  
skoczył i pobiegł ku niemu, lubo, że Sztajn  
chciał go powstrzymać.

— Stryciu Albinie! — zawołał chłopczyk  
— dobrze, że przychodzisz i rzucił się w jego  
rozwarte objęcie. — Musisz poświadczyć, że  
Ali byłby przeskoczył sztachety, gdybyś temu  
nie był przeszkodził!

— Poświadcze to z całego serca, mój  
chłopcze, — odrzekł hrabia Albin z przymile-  
niem. — Widziałem już przecie, żeś daleko  
więcej zwyciężał przeszkody tak zręcznie i  
z taką lekkością. Ale nasamprzód zaspokój  
mnie i powiedz, jak się masz? — Zemdlałem  
z przerażenia, gdy widziałem, jak lecisz z konia  
i dopiero powoli przyszedłem znowu do siebie.

— Mnie ten wypadek nie zaszkodził wcale,  
— odrzekł Feliks z uśmiechem. — Ale stryju,  
pocóż mi wzbraniał przeskoczyć przez szta-  
chety? Gdyby nie twoje nagłe ukazanie się,  
kucyk nie byłby się złął.

— Jakżeś mógł przypuszczać, że mnie  
ulęknie się Ali? — odrzekł hrabia Albin. —  
Byłem przypadkowo za sztachetami i usłysza-  
łem ciebie mówiącego do ojca, że chcesz prze-  
skoczyć, wybiegłem zatem, by tej zuchwałości  
zapobiedz. Byłbyś mógł zabić się na miejscu,  
gdyby przez nie Ali był przesadził.

leżono fałszywą pięciomarkówkę i formy do  
bicia pieniędzy.

**Grudziądz.** Donosiliśmy przed kilku  
dniami, że policja grudziądzka zażądała od  
tamtejszego „Sokoła“ ustaw w języku niemie-  
ckim, do czego „Sokół“ się nie zastósował,  
ponieważ ustaw takich nie posiada. Policja  
jednak ponowiła swoje żądanie, skutkiem czego  
postanowiono udać się z zażaleniem do mini-  
stra spraw wewnętrznych. Obecnie donosi  
„Gaz. Grudz.“, że „Sokół“ grudziądzki zaniósł  
od razu umotywowaną skargę do najwyższego  
sądu administracyjnego w Berlinie.

**W Toruniu** zaszedł rzadki przypadek:  
Pewien właściciel kamienicy ogłosił swoim lo-  
katorom, że od 1 października zniża im zna-  
cznie opłatę komornego.

**Węgobork.** W straszliwy sposób zmarł  
tutaj bardzo lubiany weterynarz p. Schmerfeld.  
Przed 9 miesiącami oglądał p. S. psa, który  
go w rękę ukąsił; następnego dnia stwierdzo-  
no, iż pies był wściekły. Ubiegłej soboty  
p. S. zachorował nagle z powodu owego uką-  
szenia. Przebieg choroby był straszny, gdyż  
chory rzucał się jak szalony. Po dwóch dniach  
chory nie podniósł się więcej z łóża.

**Z Zblewa** wyprowadza się zegarmistrz  
p. Zrodowski. Życzyłby należało, aby miejsce  
jego znów Polak zajął. P. Zrodowski służy  
wszelkimi wskazówkami.

### • Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

**W Kiełczewie** pod Kościanem, dnia 12  
bm. pracującemu robotnikowi przy rżnięciu  
kukurydzy urwała maszyna rękę (całą dłoń) w  
stodole p. Józefa Szłapki.

**Skutki pijaństwa.** W Małych Pogo-  
rzkach pod Borkiem popełniono straszne mor-  
derstwo: gospodarz Jan Antczak będąc w sta-  
nie napiętym, rzucił się wraz z żoną swoją z  
widłami na syna swego Jakóba i poranił go  
tak straszliwie, że na drugi dzień nastąpiła  
śmierć. — Zaś w Rawiczu poturbował robo-  
tnik Boryczka właściciela szynku, w którym  
raczył się gorzałką — tak nieszczęśliwie, że  
szynkarz zmarł w kilka dni.

— Dla czego, stryju? Nie rozumiem!

— Lecz twój ojciec mnie rozumie, gdy  
mu powiem, że ogrodnik dziś z rana skopał  
ziemię poza sztachetami. Gdyby zatem kucyk  
był przeskoczył, byłibyście oba połamali nogi.

— Tegom nie wiedział, — wymówił hra-  
bia Robert ze znaczącem na starego Sztajna  
spojrzeniem, który tylko lekkim poruszeniem  
ramion odpowiedział. — I dziękuję ci z serca  
całego! A któż mógł wiedzieć, że kucyk się  
złąknie?

— Tegom ani mógł przypuszczać! — od-  
rzekł Albin. — Lecz dajmy już temu pokój i  
dziękujmy Bogu, że mały ten wypadek złych  
nie ma następstw.

— Na drugi raz będę ostróżniejszym, —  
odezwał się Feliks. — Znam już teraz wybryki  
Alego i zapobiegnę im na przyszłość.

Chłopczyk począł wesoło z Albinem gawę-  
dzić i ani też już nie zważał na starego Sztajna,  
który niepostrzeżenie wyszedł z pokoju.

— Szczwany łotr! — mrucał sam do sie-  
bie na korytarzu, — nie trudno mu nigdy o  
wykręty, a jeszcze nadać umiał pozory, jak  
gdyby był tak troskliwie dobro chłopca miał  
na względzie. Niechże hrabia pozwala się za-  
nos wodzić; lecz ja znam lepiej panicza i prze-  
nikam go na wskroś. Zna on dobrze pło-  
chliwość ognistego kuczka, i na niej swój pod-  
stępny uknuł planik. Wiedział aż nadto do-  
brze, że Ali się spłoszy, gdy on nagle wysko-  
czy i że rzuci się w bok, co też nastąpiło. A  
że nas wielkie nie spotkało nieszczęście, to za-  
pewne hrabczukowi czułem tego nie zawdzię-  
czamy; cierpliwości! a panu także otworzą się  
oczy! Daj tylko, Boże święty, by nie zapóźno.

Rządca domu udał się wprost do mieszka-  
nia starej szafarki Zuzanny, pomrukując przez  
całą drogę. Gdy stanął u drzwi, zapukał w nie  
grzecznie. Zuzanna otworzyła i prosiła, ażeby  
wszedł.

Zasiedli następnie oboje i Sztajn jej opo-  
wiedział, co zaszło; na co kobiecina odrzekła,  
że podejrzenie pana rządcy jak najzupełniej  
podziela.

— Nasz pan, hrabia Robert, — mówiła  
Zuzanna, — jest aż nadto dobry i szlachetny.  
Ileż on starań dokładał, by tego pana Albina

**Nakło.** Pan Sachse, powiatowy inspektor  
szkolny w Nakle, wydał „ukaz“, żeby o ka-  
żdym zebraniu Stowarzyszenia katolickich na-  
uczycieli, zestawiał urzędowo powiadomiony,  
gdyż on w nich chce uczestniczyć. Ponieważ  
w prawie związkowym nie ma o tem mowy,  
żeby panu inspektorowi powiatowemu o zebra-  
niach donoszono, przeto też przewodniczący  
Stowarzyszenia katolickich nauczycieli w Na-  
kle „ukazowi“ pana tego nie uczynił zadość.

Ciekawość tylko, w jakim charakterze by  
pan Sachse na zebrania te przychodził, czy jako  
gość, czy też jako policyant jawny, czy tajny?

Cel jasny!

**Nakło.** Z rodziny Jarków, zamieszkałej  
w Slesinie, która się zatruta grzybami, umarły  
dalsze trzy osoby, tak że już razem sześć osób  
śmierć poniosło.

**Bydgoszcz.** „Bromberger Tageblatt“  
występuje z wielką zawziętością przeciwko W.  
ks. dziek. Choraszewskiemu w Bydgoszczy  
z tej przyczyny, że z powodu odbywającego  
się obecnie odnawiania kościoła farnego prze-  
niósł nabożeństwo polskie do kościoła pojezu-  
ickiego, przyznanego Niemcom. „Bromberger  
Tageblatt“ zarzuca ks. dziekanowi Ch. nad-  
użycie władzy swej. Mamy nadzieję, że pi-  
smo to rychło już mylne swe twierdzenia od-  
wołać będzie zniewolone.

### • Ze Ślązka czyli Starej Polski.

**Z Bogucie** piszą do „Nowin Racibor-  
skich“: „Towarzystwo „Lutnia“ popadło, jak  
swego czasu donosiliśmy, w zatarg z amtowym  
o to, że nie uważając się za Towarzystwo po-  
lityczne nie chciało się zastósować do żądania  
amtowego, który wymagał spisu członków,  
oraz świadectwa od rodziców członków na to,  
że pozwalają im należeć do Towarzystwa i za-  
groził rozwiązaniem Towarzystwa, gdyby nie  
zastósowało się do jego żądania. Towarzystwo  
użaliło się na postępowanie amtowego u wy-  
działu obwodowego (Bezirksausschuss), ale tu  
odrzucono również zażalenie Towarzystwa, u-  
znając rozporządzenia amtowego za zupełnie  
uzasadnione. Towarzystwu „Lutnia“ zarzucono,

na lepszą wprowadzić drogę. Lecz był to groch  
o ścianę rzucony. Panicz szumiał i hulał, dopóki  
całego nie przepuścił majątku. Gdyby mu  
hrabia Robert był jaką wyznaczył pensyjkę, to  
i wtedy byłby się wspaniałomyślnym okazał.  
Ale to jemu się zdawało niedostateczne, ucho-  
waj Boże! Zaprosił raczej niegodziwego mar-  
notrawcę do Sokolnicza, a teraz żyje on tu,  
jak niegdyś w Petersburgu, gdy jeszcze był  
oficerem, huczno i butno, jak gdyby to on był  
dziedzicem majątności całej, ladaco wierutne!  
Jak gdyby hrabia Robert nie miał do roz-  
kazania. Nie umiem wypowiedzieć, jaki wstręt  
czuje do tego człowieka w głębi duszy i serca.

— Tak samo, jak i ja, pani Zuzanno —  
dodał rządcza. Ow niecnota Albin udaje przy-  
jaźń, kochanie, wielką czułość i Bóg wie co  
wszystko dla naszego pana i Felcia, a niena-  
widzi ich w duszy, na toby przysięgi, i radby  
obydwóch zgładzić ze świata. Byłoby to na  
rękę temu łotrzykowi, gdyby tak wszystkie  
mógł zagarnąć dobra i zamki! Ale nie doczeka  
on się tego? Cóż pani Zuzanna na to?

— Ja myślę, — odrzekła zacna niewiasta  
z przyciskiem, — że jest obowiązkiem naszym  
i powinnością, jako sług starych i wiernych,  
czuwać nad panem i synkiem jego, strzedz ich  
od złego jak oka w głowie. To jest moje zda-  
nie, a nie wątpię, że i wasze, panie Sztajn!

— Na to przysięgam, pani Zuzanno —  
zawołał starzec. Nie strudzę się nigdy, śle-  
dząc krok każdy tego Albina. A nie spuszcza-  
my z oka małego Felcia!

— Przysięgam, że uczynię, co tylko będę  
mogła. Kocham to chłopię, bom i matkę jego  
kochala, która niestety! zgasła zbyt rychło.  
To też nad nim będę czuwała, jakby nad wła-  
snem dzieckiem. Nieboszcza była dla mnie  
zawsze bardzo dobrą, mój Boże, doglądała i  
w chorobie, to i jakżeby o tem pamiętać nie  
miała?

— Więc zgoda, pani Zuzanno! — i podał  
jej rękę stary rządcza. — A zobaczymy, czyli  
my dwoje pocciwych ludzi nie zdołamy ode-  
przeć wszelkich podstępów i niecných knowan  
tego nikczemnika.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



że zajmuje się agitacją polityczną i że jako taka winno się stosować do rozporządzenia władzy. Między innemi ma i to być agitacją polityczną, że Towarzystwo kazało sobie zrobić szafkę, a kiedy stolarz na szafce przytwierdził napis: Lutnia „Bogutschütz“, zarząd Towarzystwa zmusił go, by nazwę miejscowości zmienił na polską (Bogucice). To ma być oznaką wrogości dla niemieczyny usposobienia! Szafka ta z polskim napisem, stojąc w lokalu publicznym, miała nadto wywołać zgorznienie między obywatelami bogucickimi!! Z wszystkiego tego więc ma wypływać, że działanie „Lutni“ jest „staatsgefährlich“, i dla tego rozporządzenia amtowego jak najzupełniej są uzasadnione.

**Tarnowskie Góry.** Na kopalni bobrownickiej znalazł śmierć przy wydobywaniu kruszcu hajer Kasper Kandzia przez oberwanie się pokładu kruszcowego.

**Gliwice.** Dnia 12 b. m. spadła służąca Jadwiga Eisermann, która była zatrudniona czyszczeniem okien, z pierwszego piętra na ziemię i odniosła złamanie lewej ręki i ciężkie wewnętrzne uszkodzenia. Nieszczęśliwą musiano do miejskiego domu chorych odstawić.

**W Szobiszowicach** spadła z drugiego piętra pewna 4-letnia dziewczynka, lecz cudownym przypadkiem nie odniosła żadnego uszkodzenia.

**Sw. Anna.** W „Katoliku“ czytamy: Pielgrzymki polskie były nadzwyczaj liczne. Tyśiące Polaków z całego Śląska przybywały, jak co roku na Górę Chełmską. Nawet Niemcy podziwiają pobożność ludu polskiego i piszą w swoich gazetach, że ten liczny udział w procesjach jest dowodem wielkiej miłości ludu do wiary św. Niech sobie Niemcy o tem pamiętają, ażeby znów nie odsądzali ludu od czci i wiary, gdy się jakie wybory zdarzą, a lud nasz o swoje prawa się upomni. Nietylko sami Niemcy niestety tak czynili. Wszyscy niech widzą, jak to lud nasz oddaje zawsze Bogu, co Boskiego, ale żąda, aby w sprawach świeckich i jemu oddano, co mu się należy. Ile razy u nas spory w sprawach wyborczych zachodziły, zawsze niektórzy ludzie i gazety taki gwałt podnosiły, jakoby lud się składał z samych niedowiarów i socjalnych demokratów. A przecież to nieprawda, jak każdy człowiek dobrej woli codzień widzieć może.

## Wiadomości ze świata.

**Berlin.** W obec pogłosek, że sejm pruski ma zostać zwołany dopiero w styczniu, stwierdza „Nordd. Allg. Ztg.“, że uchwała w tej sprawie dotąd nie zapadła w łonie ministerstwa stanu.

**Rzym.** Papież ogłosił już zapowiedziany list apostolski w sprawie ważności święceń kapłańskich w kościele anglikańskim. W liście tym zaczynającym się od słów „Apostolicae curae“ zwraca Ojciec św. Leon XIII uwagę na długie i gruntowne badania, jakie zarządził w tej sprawie i oświadcza w końcu, że potwierdza wszystkie odnośne dekrety swoich poprzedników, odnawia ich moc obowiązującą i ogłasza wszystkie święcenia kapłańskie, dokonane według rytuału anglikańskiego, zupełnie za nieważne. List apostolski kończy się wezwaniem do wyznawców kościoła anglikańskiego, aby wrócili na łono Kościoła katolickiego, jako jedynie prawdziwego, przez Chrystusa ustanowionego.

**Bolonia.** Wielka manifestacja wszystkich katolików całego świata przygotowuje się na koniec bieżącego a początek 20-go stulecia chrześcijańskiego. Odnośny komitet już w Bolonii się zawiązał pod przewodnictwem hrabiego Aquaderni a Ojciec św. pod dniem 8-go lipca ten zamiar pochwalił.

**Londyn.** Lord Rosebery ogłosił list, w którym powiada, że samodzielne wystąpienie Anglii w sprawie Turcji spowodowałoby wojnę europejską w obec oświadczenia Rosji z roku 1895, że nie pozwoli pod żadnym warunkiem na samodzielne wystąpienie w tej sprawie jakiegobądź państwa. Nie ma obecnie powodu przypuszczać, że Rosya zmieniła od tego czasu swoje stanowisko.

**Marsylia.** W pewnym domu w Caal na wyspach Filipińskich znaleziono skład broni, bomb dynamitowych i chorągwi, mających się ogłosić republiką wysp Filipińskich.

**Konstantynopol.** O zrzuceniu z tronu obecnego sułtana tureckiego Abdul-Hamida

mówią w Anglii od kilku dni, jako o rzeczy, która nikogo nie wzrusza, ani nie dziwi. Monachijska „Allg. Ztg.“ donosi, iż rzeczy zaszły dalej, niż powszechnie sądzą i że zaraz po rzezi Armeńczyków w Carogrodzie gabinet londyński doniósł innym gabinetom, że nie może patrzeć dłużej beczynnie na to, co się dzieje w Turcji, gdyż chociażby nawet mocarstwa stałego ładu nie popierały go w tym zamiarze, to nacisk opinii publicznej zmusi go do działania. Równocześnie poddano pod rozważenie mocarstw projekt detronizacji. Dziennik rzezonowy wie nawet o wymianie zdań w tym przedmiocie i o porozumieniu się z szeik-ul-islamem, którego zezwolenie jest ze względów religijnych niezbędne.

**Kopenhaga.** Car rosyjski, który wypoczywa na zamku Bernstorff pod Kopenhagą po trudach dni wiedeńskich, kijowskich i wrocławskich, przyjmował onegdaj deputację Francuzów, która przybyła pod przywództwem barona de Coca de la Rove, aby mu wręczyć imieniem 8000 Francuzów, między którymi znajduje się także prezydent Faure, dary honorowe. Opóźniono się z wręczeniem podarków, miało to bowiem nastąpić zaraz po zaślubinach cara, ale gdy pieniądze na cel ten wpływały dość skąpo, odroczone wręczenie podarków aż do koronacji. Lecz i na ten czas dary „honorowe“ nie były gotowe. Powiedzieli sobie jednak Francuzi: lepiej późno, jak nigdy, i nareszcie onegdaj przyszedł car w posiadanie owych podarków.

**Peszt.** Na konferencji niemieckich delegatów kongresu pokojowego postanowiono, aby przyszły kongres w roku 1898 odbył się w Hamburgu.

## Z różnych stron.

**Bochum.** Słychać, że niezadługo staną nowe 50 fenygówki. Od dotychczasowych będą się one tem różniły, że po obu stronach wybity będzie wieniec dębowy i orzełek, mniejszy od tego, jaki się na obecnych pięćdziesięcio fenygówkach znajduje.

**Herne.** W kopalni „Constantin“ został okaleczony górnik Koke.

**W Blankenstein** przytrzymano podrabiane 5 markówki papierowe.

**Kolonia.** Najprzew. ks. kardynał Cresentz wrócił onegdaj do swej stolicy z Königsdorf, gdzie bawił dla poratowania zdrowia.

**W Kołobrzegu** odebrano burmistrzowi stopień oficera landwery i prawo do noszenia munduru dla tego, że socjalistom pozwolił na odbycie zebrania w należącem do miasta gmachu nadbrzeżnym.

**Berlin.** Na międzynarodowej Wystawie Przemysłowej otrzymali odznaki: A. Cichowicz z Poznania najwyższą nagrodę za wina węgierskie. Tadeusz Marweg z Drezna złoty medal za papierosy. A. Markiewicz z Kostrzyna złoty medal za pierniki.

**Na Kamezatee** odkryła rosyjska ekspedycja naukowa nieprzebrane podobno pokłady złota i to w okolicy Abczumukan i Ayan. Na wybrzeżu rzeki Aikaszra znaleziono podobno całe kawały czystego złota tuż pod powierzchnią w formacji wulkanicznej.

## Pożyteczne wiadomości.

**Kto jako świadek,** sędzia przysięgły lub ławnik sądowy pragnie się usunąć od wypełnienia tych obowiązków przez podanie nieprawdziwych przyczyn, może być ukarany na mocy paragrafu 138 karą więzienną aż do dwóch miesięcy. Teraz zawyrokował sąd rzeszy, że paragraf ten odnosi się także do wszystkich wypadków, w których powyżej wymienione osoby na czas urzędowy się spóźnią, lub przedwcześnie lokal sądowy opuszczą, a na uniewinnienie fałszywą podadzą przyczynę. Ządnej przytem nie stanowi różnicy, czy fałszywą przyczynę tę podały, aby się usunąć od obowiązków świadka lub sędziego, czy z innych jakich prywatnych powodów.

**Każdy,** który potrzebuje pozwolenie do handlu obnośnego (Wandergewerbeschein) na rok 1897, powinien się zawczasu o nie zgłosić, gdyż najpierw będą uwzględnione wnioski stawione w październiku, co zresztą dosyć czasu zajmuje. Załatwienie później stawionych wniosków może się przeciągnąć aż po Nowym Roku. Wnioski stawić należy do władzy policyjnej, gdzie wnioskodawca zamieszkuje.

**Minister** wydał teraz rozporządzenie, mocą którego zwierzyna zabita na torach kolei żelaznych należy do właścicieli polcowania. Dotychczas wszelką na tym torze padłą zwierzynę od strzału zabierał fiskus kolejowy.

## Rozmaitości.

**Rządowi niemieckiemu** chodzi bardzo o załudnienie południowo-zachodniej kolonii afrykańskiej kolonistami niemieckimi, którzyby się sami w danym razie przed dzikimi Hererosami i Hottentotami obronić mogli. Dziś bowiem utrzymywać tam musi rząd znacznie więcej żołnierzy, aniżeli kolonistów mieszkających w kraju. Aby więc nakłonić żołnierzy wysłużonych do osiedlenia się w kolonii, oświadcza rząd, że każdemu z nich udzieli na sprowadzenie sobie żony z Niemiec (kobiet tam bowiem mało), 350 do 500 marek zapomogi. Jeśli to nie rozżarzy patryotyzmu kolonialnego, to już chyba żaden inny środek nie będzie skuteczny. Dla dziewczyn niemieckich nowe więc otwierają się widoki.

**Zabawny wypadek** wydarzył się niedawno temu w ruinie zamku Mühlberg pod Erfurtem, o której utrzymuje się podanie, że duchy tam pokutują. Czterech paniczów z miasta wdrapało się na górę zamkową, aby zwiedzić ruinę; posiliwszy się i nabrawszy animuszu, zaczęli wzywać duchy dawnych rycerzy do walki. Przypadek zrządził, że właśnie w tym czasie znajdował się w lochach ruiny leśniczy sąsiedniego rewiru, który lochów tych używał za skład do rozmaitych rzeczy. Ten usłyszawszy wezwanie, huknął grzmiącym głosem: „Podaj mi miecz giermku, abym ukarał zuchwałych“. Echo podziemne spotęgowało ponurość podziemnego głosu tego, więc nie dziwnego, że przeraził on młodych śmiarków do tego stopnia, iż pierchli w popłochu przewracając koziółki przy zbieganiu z góry. Nie zatrzymali się, aż dopiero w mieście, gdzie drżąc z przerażenia opowiadali o strasznej przygodzie.

**Murzyn-kolonista.** Przed kilku laty gościła w Łodzi wędrowną trupą gimnastyków-murzynów. Jeden z członków tej trupy w drodze do Kalisza zachorował i pozostał w Zduńskiej Woli. Wyzdrowiawszy, nie chciał połączyć się z współbraćmi, lecz zgodził się do służby do jednego z kolonistów pod Zduńską Wolą. W półtora roku potem kolonista ów umarł, a wdowa po nim poślubiła — murzyną, z którym żyje szczęśliwie już dwa lata. Stało to ma dwoje dzieci, a murzyn wskazywany jest jako wzór pracowitości.

**Szkoły** na wolnem powietrzu w Ameryce. Coraz bardziej rozpowszechnia się w Ameryce zwyczaj urządzania dla młodzieży szkolnej w miesiącach letnich nauki na wolnem powietrzu, zdala od miasta. Prócz tego urządzają tam także swobodne kursa wakacyjne dla młodzieży w wieku od 6 do 15 lat. Na kursach tych zatrudnia się młodzież na wolnem powietrzu czytaniem i pisanem, rysowaniem, robotami ręcznymi itp. Młodzież w pewnych porach bawi się także swobodnie pod opieką nauczycieli. Podwórza szkolne zamieniają na place zabaw, przykryte płótnem, ażeby uniknąć skwaru i deszczu i na tak urządzonych boiskach do zabaw igrają dzieci wesoło pod opieką wychowawców i wychowawczyni, a na pływ młodzieży ma być bardzo wielki.

**Najmniejszy konik na świecie.** Pułkownik Woods w Ameryce posiada najmniejszego konika na świecie. Konik ten, mający lat 3, jest wysoki 19 cali. Może stanąć łatwo na półmisku. Pułkownikowi dawano już za niego 20,000 mr., ale nie chce go odstąpić. Tak piszą gazety amerykańskie, ale one lubią często mijać się z prawdą.

## Wesoły kącik.

- Dzień dobry jejmości.
- Dzień dobry przez urazy, dziękuję za grzeczność.
- A mężulko czy zdrów?
- Już Bogu dzięki dwa lata jak umarł.
- Doprawdy? a cóż to mu było?
- Doktorzy powiedzieli, że na godzinę przed śmiercią życie na apopleksję zakończył.

Do dzisiejszego numeru załączamy kwit do zapisywania „Wiariusza Polskiego“ na pocztę.



## Horsthausen pod Herne.

W niedzielę dnia 27-go września rb. o godzinie 1-szej odbedzie się w lokalu p. Lobeka

## zebranie Polaków w celu założenia towarzystwa polskiego.

O jak najliczniejszy udział w powyższym zebraniu uprasza się.

### Komitet:

Jakób Bartkowiak. Józef Tysiak. Jan Michalski. Józef Plewaska. Sylwester Walter.

Najlepsza książka do nabożeństwa:

## Boże bądź miłościw.

Książkę powyższą polecamy w następujących oprawkach:

**W skórce, brzeg marmurowy:** Cena 1,30 mr., z przesyłką 1,50 mr.

**W skórce, brzeg złoty:** 1,80 mr., z przesyłką 2,00 mr.

**W skórce, brzeg złoty, z okuciem i zamkiem:** Cena 2,50 mr. z przesyłką 2,70 mr.

**W emalii białej lub kolorowej, z okuciem i zamkiem,** grzbiet aksamitny. Cena 3 mr., z przesyłką 3 mr. 20 fen.

**W emalii białej, wykładanej, z medalikami, okuciem, zamkiem itd.:** Cena 4 mr. 50 fen., z przesyłką 4 mr. 70 fen.

Sprzedaż tylko za gotówkę. Wysyłkę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

# Bracia Alsberg,

Telefon 143.

Wattenscheid

Telefon 143.

## Nowości! Nowości!

w konfekcyi dla kobiet i dzieci, w konfekcyi dla panów, w materyach na suknie są we wielkim wyborze na składzie i zostają po znanych niskich cenach sprzedawane.

Nowości!

Nowości!

Nowości! Nowości!

## Dla oszczędnych gospodyń!

Palona kawa 80 fen., 1,00, 1,10, 1,20, 1,30, 1,40, 1,50, 1,60 mr. Surowa kawa 1,20, 1,30, 1,40, 1,50 mr.

Ryż 12, 15, 18, 20 fen. Smalec pod gwarancją czysty funt po 40 fen.

Petroleum litr 16 fen. Skonina wyborowa tusta 45 fen.

Świeża kapusta funt 10 fen. Najlepsze zdrowe kartofle bardzo tanio.

Skład trzewików drewnianych, t. galoszy oraz towarów porcelanowych.

Zakład spożywczy

F. H. Reher, Bruch,

przy rynku.

## Wszelkie przedmioty dla rekrutów

są do nabycia u

Fr. Noltinga

w Herne, przy kościele.

## Dziewczęta,

otrzymają każdego czasu stosowne miejsce za pośrednictwem stręczarki

Hildebrand,

Wattenscheid, Chausseestr. 16.

Najlepsze i najtańsze źródło do zamawiania

ubrań męzkich

z najnowszych materyj.

Jan Kołdecki,

Bickern pod Wanne,

(naprzeciw katol. kościoła).

## Skarbice strzechy naszej.

Treść książki: I. Powiastka bardzo zajmująca: Nasza wioska. II. Zwyczaj i pieśni doroczne. III. Gody weselne. IV. Pieśni i Piosnki. V. Baśnie i powieści: Wianek Haliny, O chłopie w niebie, O młynarzu i trzech jego synach, Zbrodnia, Bieda, Jajmużna, Puśtelnik i skarb znaleziony, Zwierciadło, O chorej matce i trzech jej córkach, O djabie wódziorobie i o kmiotku Charłaku. VI. Przypowiastki żartobliwe. VII. Przysłowia, przestrogi i wyrażenia. VIII. Zagadki. IX. Gry i zabawy. Cena 1 mr., z przesyłką 1,20 mr.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum

Królewicz Lel.

Cena 15 fen., z przesyłką 18 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

## Polecenia godne książki.

Uczciwemu Bóg pomaga. Powiastka z życia rzemieślnika. Cena 32 fen., z przesyłką 37 fen. — Dobry syn. Bajka z przed tysiąca lat. Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen. — Życie sierotki Kasi. Cena 28 fen., z przesyłką 33 fen. — Cudowna dziewczyna. Cena 12 fen., z przesyłką 15 fen. — Szczęście tylko w Ojczyźnie. Cena 40 fen., z przesyłką 45 fen. — O królu polskim Kazimierzu Wielkim, królem kmiotków zwanym. Cena 16 fen., z przesyłką 19 fen. — Śpiewy historyczne Juliana Ursyna Niemcewicza z 35 rycinami. Cena 1 mr., z przesyłką 1,20 mr. — O konstytucyi 2 maja. Cena 40 fen., z przesyłką 50 fen., w pięknej oprawie w płótno 60 fen., z przesyłką 70 fen. — O odkryciu Ameryki. Cena 20 f., z przesyłką 25 fen. — O hetmanie Żółkiewskim. Cena 16 fen., z przesyłką 19 fen. — Lepiej późno niż nigdy. Cena 32 fen., z przesyłką 37 fen. — Opieką gromadzką. Cena 16 fen., z przesyłką 19 fen. — Jak z sobą żyją żli małżonkowie, a jak dobrzy być powinni. Cena 16 fen., z przesyłką 19 fen. — O Kościuszcze i o bitwie racławickiej. Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen., w pięknej oprawie w płótno 40 fen., z przesyłką 50 fen. — Pamiętniki Paska. Cena 32 fen., z przesyłką 37 fen. — Domowy poradnik lekarski. Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen. — O pracy i własności. Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen. — Jak Kuba Sośniak wyszedł na szlachcica i co się potem stało? Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen. — Chrzest Litwy. Cena 16 fen., z przesyłką 19 fen. — Żywot św. Wojciecha. Cena 16 fen., z przesyłką 21 fen. — O sławnym pisarzu J. I. Kraszewskim. Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen. — O różnych dziwach świata i wynalazkach. Cena 40 fen., z przesyłką 50 fen. — Pieśń o ziemi naszej, w pięknej oprawie w płótno. Cena 40 f., z przesyłką 45 fen. Należytość uprasza się przesyłać równocześnie z zamówieniem. Adresować prosimy krótko: „Wiarus Polski“, Bochum.

## Wesoły Deklamator.

Zbiór wierszy humorystycznych, fraszek, monologów, komedylek, anegdotek i przysłów polskich.

Ułożył Zagłoba.

Cena 1 markę, z przesyłką 1 mr. 20 fenygów., z opr. 1 mr. 30 fen., z przesyłką 1 mr. 50 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

## Proście, a będzie Wam dano

jest najlepsza książka do nabożeństwa:

Treściwe modlitwy, duże litery, kieszonkowy format.

Cena za gustownie oprawny egzemplarz po 1,00, 1,50, 2,00, 3,00 mr. Na porto dopłaca się do każdej książki 20 fen. Zamówienia prosimy nadesłać pod adresem: „Wiarus Polski“ Bochum

## Nasze dzieje w ostatnich stu latach 1794-1894.

Cena za egzemplarz broszurowany 3 marki, z oprawą 3 mr. 30 fen., za egzemplarz kartonowany 3 mr. 40 fen., z przesyłką 3 mr. 70 fen.

Sprzedaż tylko za gotówkę.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

## Melodye czyli nuty

od wszystkich tych pieśni, dla organistów i kółek śpiewackich.

Cena 7 mr. z przesyłką 7 mr. 50 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

## Kalendarz „Katolik“ na rok 1897.

ozdobiony pięknymi i licznymi obrazkami z dwoma dodatkami to jest obrazkiem kolorowym i kalendarzem ściennym. Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen. Sprzedaż tylko za gotówkę.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

## Kalendarz Trapistów na rok 1897.

Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen. Sprzedaż tylko za gotówkę.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.